

RAPORT

Problem kredytów frankowych a idea ESG.

Spis treści

Wprowadzenie	strona 2
Uczestnicy debaty	strona 3
Wstęp	strona 4
Wnioski	strona 5
Czy ugoda powinna być zawarta tylko pomiędzy kredytobiorcą i kredytodawcą? Jaka jest rola Państwa w procesie zawierania ugody?	strony 6—11
Kiedy ugoda ma szansę być akceptowaną społecznie?	strony 12—16
Jak sprawić, aby ugoda była niewzruszalna?	strony 17 —20

Wprowadzenie

W prawie cywilnym mamy takie pojęcia, jak: interes społeczno-gospodarczy, cel społeczno-gospodarczy danej czynności prawnej, zasady współżycia społecznego. To są takie klapy bezpieczeństwa, które pozwalają sędziemu wyjść z tej analizy dogmatycznej i spojrzeć na zagadnienie w sposób szerszy i celowościowy.

dr Beata Gessel Kalinowska vel Kalisz

[...] myślę, że decyzje o wejściu w taki powszechny system ugód rzeczywiście bank podejmie za zgodą walnego zgromadzenia akcjonariuszy, bo akcjonariusze, nie tylko akcjonariusz wiodący jest tu istotny, ale także mniejsi akcjonariusze w tym towarzystwa funduszy inwestycyjnych, fundusze emerytalne fakt, że bank ponosi istotną stratę na określonym działaniu wpływa na sytuację tych akcjonariuszy i bez tej korporacyjnej drogi, która umożliwia podjęcie tego typu akcji myślę, że żaden bank w tego typu powszechny system ugód nie wejdzie

Jacek Bartkiewicz

Chciwość i jej ucieleśnienie w działaniach typu hazardu moralnego odnajdujemy w większości decyzji frankowiczów. Nie sposób przyjąć, że kredytobiorcy z wysokim statusem wykształcenia, a zwłaszcza reprezentujący takie zawody jak ekonomista, prawnik, dziennikarz, akademicy, politycy, posłowie czy przedsiębiorcy nie rozumieją ryzyka wynikającego z wiązania swojego kredytu z wartością waluty obcej.

prof. Jan Szambelańczyk

W oczywisty sposób klienci frankowi chcą wyjść z tej sytuacji, z której się znaleźli i być może na tym coś zyskać, z kolei banki nie chcą na tym nic stracić, także wizerunkowo, co jest, jak rozumiem punktem wyjścia do naszej dyskusji, natomiast ja mam obawę czy dogadanie się z kredytobiorcami frankowymi spowoduje jakąś znaczącą zmianę, czy zawarcie ugody z kredytobiorcą frankowym spowoduje, że wizerunek banku ulegnie wzmocnieniu. Obawiam się, że nie, dlatego że akceptacja dla pomocy tej grupie jest nikła i to jest pewien problem.

Marcin Duma

Straty, które zostaną zaksięgowane muszą być nadrobione, a kto zapłaci? Zapłacą za to kredytobiorcy złotowi, zapłacą ci którzy, się rozliczają przez banki, zapłacą deponenci, posiadacze obligacji bankowych, pożyczkodawcy dla banków, inwestorzy w akcje banków (konsumenci, fundusze, inni akcjonariusze, ZUS etc), zapłaci Państwo przez odliczanie strat i pomniejszenie podatków, jeżeli znowu nie wymyśli się, że te umorzenia nie będą kosztem uzyskania przychodów (kolejny absurd). My sobie nie zdajemy sprawy, że tę dziurę w funduszach banków będziemy zasypywać na koszt reszty społeczeństwa przez kilkanaście lat.

dr hab. prof. ALK Krzysztof Kalicki

Prowadzenie:

Agata Kwaśniak – Lider Klubu Odpowiedzialnych Finansów

Paneliści:

dr Beata Gessel Kalinowska vel Kalisz – Senior partner
radca prawny , Kancelaria Prawna GESSEL

Jacek Bartkiewicz – ekspert, ostatnio członek Zarządu
Narodowego Banku Polskiego

Marcin Duma – Fundator, Prezes Zarządu IBRIS

prof.ALK dr.hab. Krzysztof Kalicki – Akademia Leona
Koźmińskiego w Warszawie, Wiceprzewodniczący Rady
Nadzorczej Deutsche Bank Polska S.A.

prof. Jan Szambelańczyk – Uniwersytet Ekonomiczny w
Poznaniu, Redaktor Naczelny czasopisma Bezpieczny Bank

Wstęp

Tematem przewodnim Klubu Odpowiedzialnych Finansów na rok 2021 jest zarządzanie czynnikami ESG. Kryteria ESG obejmują sprawy środowiskowe (E), kwestie społeczne (S) i te z zakresu ładu korporacyjnego (G).

Chcąc, aby tego zagadnienia nie przybliżały tylko pełne patosu hasła, regulacje oraz ujawnienia w sprawozdaniach finansowych wskazujące jak wielką wagę przywiązuje się do tej filozofii działania, przeprowadziliśmy debatę odnosząc się do jednego z najbardziej kontrowersyjnych produktów bankowych ostatnich lat jakimi są kredyty frankowe.

Z kredytów frankowych, które w latach 2003-2008 finansowały przyspieszony rozwój budownictwa mieszkaniowego w Polsce wszyscy byli wówczas zadowoleni organy rządowe, deweloperzy, kredytobiorcy, banki, akcjonariusze, dodatkowo wspierani przez media, polityków i przeważającą część ekspertów rynku finansowego. Po latach kredyty te stworzyły poważny problem społeczny wynikający z ryzyka prawnego i uważane są za takie, który nigdy nie powinny być udzielone.

Dzisiejszy przekaz medialny koncentruje się głównie na stronach umowy kredytowej, które definiuje się jako chciwe banki versus mający prawo być nieświadomymi konsekwencji zaciągniętego zobowiązania konsumenci. Przekaz ten zapomina o odpowiedzialnych postawach społecznych, innych interesariuszach, którymi są powierający oszczędności, kredytobiorcy ci, którzy w tym samym okresie zaciągali kredyty złotowe oraz inni klienci, znaczący akcjonariusze, akcjonariusze mniejszościowi wśród których są fundusze emerytalne, fundusze inwestycyjne a także osoby prywatne.

Szansę na rozwiązanie problemu kredytów frankowych instytucje publiczne widzą dzisiaj w mechanizmie ugody. Formułę ugody rekomendował także Europejski Kongres Finansowy rozpoczynając działalność Klubu Odpowiedzialnych Finansów 23 stycznia 2020 roku https://fundacjacms.pl/wp-content/uploads/2020/02/Raport_Konsekwencje-wyroku-TSUE-w-sprawie-kredytow-frankowych.pdf (str. 34)

Instytucja ugody była motywem, wokół którego skupiliśmy się przeprowadzając debatę „Problem kredytów frankowych a idea ESG”. Chcielibyśmy, aby ta formuła prawna pozwoliła na rozwiązanie problemu kredytów frankowych nie tylko w kontekście relacji kredytobiorca / kredytodawca, ale przyniosła też korzyści społeczeństwu poprzez uwzględnienie dobra wszystkich interesariuszy.

Debata składała się z 3 części, w trakcie których próbowaliśmy odpowiedzieć na pytania: *Czy ugoda powinna być zawarta tylko pomiędzy kredytobiorcą i kredytodawcą? Kiedy ugoda ma szansę być akceptowana społecznie? Jak sprawić, aby ugoda była niewzruszalna?*

Przebieg dyskusji stanowi treść Raportu, który w imieniu Klubu Odpowiedzialnych Finansów mam przyjemność Państwu przekazać. Chciałam także podziękować uczestnikom biorącym udział w Debacie jak i wszystkim obserwującym tą dyskusję.

Cały jej przebieg dostępny jest na stronie:

https://www.youtube.com/watch?v=MUNKd_eti-s&t=48s

Agata Kwaśniak

*Lider Klubu Odpowiedzialnych Finansów
przy Europejskim Kongresie Finansowym*

Wnioski

- ◆ - władza sądownicza powinna uważnie przeanalizować kwestię abuzywności zapisów umowy kredytowej i przeprowadzić wnikliwą weryfikację czy istnieją rzeczywiste przesłanki abuzywności klauzul,
- ◆ - władza wykonawcza powinna upubliczniać swoje analizy i opinie dotyczące spraw będących przedmiotem sporów tak aby władza sądownicza dysponowała pełnym obrazem sprawy przed dokonaniem rozstrzygnięć,
- ◆ - sprawa kredytów frankowych powinna być rozpatrywana w kontekście hazardu moralnego, z należyтым uwzględnieniem przypadków indywidualnych, bez tego będziemy ponosili poważne skutki wynikające z lekceważenia ryzyka
- ◆ - wsparcie dla kredytobiorców może zostać zaakceptowane przez społeczeństwo pod warunkiem, że przyjęte rozwiązania będą służyć wszystkim tym, dla których kredyt był zaspokojeniem ich podstawowych potrzeb mieszkaniowych i którzy znaleźli się w trudnej sytuacji i tej pomocy potrzebują
- ◆ - po przewalutowaniu kredytów frankowych na złote i wyeliminowaniu ryzyka kursowego należy zaoferować konsumentom kredyt o parametrach ograniczających ryzyko stopy procentowej

Czy ugoda
powinna być
zawarta tylko
pomiędzy
kredytobiorcą i
kredytodawcą?
Jaka jest rola
Państwa w
procesie
zawierania ugody?

prof. Krzysztof Kalicki

Ja jestem bardzo sceptyczny w odniesieniu do procesu zawierania ugód. Bo ugoda zakłada porozumienie, a ja nie wiem czy my teraz idziemy po rozum, czy idziemy po mienie, po mienie innych podmiotów gospodarczych, aby zaspokoić oczekiwania jednej z grup społecznych. W tej kwestii przyjmuje Pani, że banki w czymś naruszyły prawo i powinny mieć jakieś poczucie winy, bo coś źle zrobiły. Takie są prasowe poglądy, które mają prowadzić do jedyne go korzystnego rozwiązania dla frankowiczów, aby sądy mogły szukać pretekstów do anulowania zawartych przed ponad dekadą umów korzystnych kiedyś dla konsumentów, ale niekorzystnych dziś. Narzędziem jest dążenie do orzeczenia o abuzywności, czyli o naruszenie reguł rynkowych, poprzez klauzule niedozwolone. I tu pojawia się problem, ponieważ tak jak ja przeglądałem te wyroki to może wskazywano na 10, czy 12 kontekstów, które mają uzasadnić abuzywność umów. Pierwszym zarzutem - pewnie o tym też będziemy jeszcze mówić – jest to, że bank zdecydował o kursie walutowym. Oczywiście nonsens, bo wszyscy wiemy, że to nie banki decydują o kursach walutowych, tylko globalny rynek walutowy – ze swoją masą różnych prywatnych podmiotów gospodarczych i instytucji publicznych. Po drugie czyni się zarzut, że banki ustalały tabelę kursów, ale kto w gospodarce rynkowej - gwarantowanej konstytucją - ma ustalać ceny swoich usług. Czy my pytamy, czy sprzedawca rzodkiewki właściwie ustalił cenę rzodkiewki i jakimi metodami, czy my pytamy sprzedawcę telewizorów, czy jego tabela dotycząca oferowanych odbiorników telewizyjnych jest abuzywna, czy nie abuzywna. Konsument wybiera na wolnym rynku to co uznaje dla siebie za korzystne – w tym kurs waluty spośród wszystkich dostępnych – oferowanych przez handlujące walutami instytucje. Jest to po prostu dla mnie nieuzasadniony zarzut. Dalej, żeby się za długo nie znęcać, sprawa spreadów. Naturą spreadów jest to, że zmieniają się. Jeżeli sędziowie chcieliby zagłębić w wiedzę o rynkach walutowych i lepiej poznać fakty, to mogliby zauważyć, że spready nawet dla takich pary walut jak EURO do USD zmieniały się w różnych latach od 6% do 30%, przy AUD do USD do 40% a przy rublu do dolara nawet do 80%. W różnych latach dla różnych walut spready fluktuowały w zależności od tego, jaka waluta przeżywała swoje wznosy albo osłabiała się, jak zmieniały się koszty i ryzyko operacji wymiany. Dalej proszę Państwa zdarzają się sądy, które orzekają, że można usunąć walutę z umowy i pozostawić w umowie oprocentowanie oparte o LIBOR dla CHF w odniesieniu do kredytu złotowego. Ja jako ekonomista spuszcza miłosierdzia na taki sposób rozumowania. Kolejny zarzut proszę Państwa to, że banki mogły przewidzieć zmiany kursów w okresie kredytowania. To jest kolejny bezpodstawny zarzut stojący w fundamentalnej sprzeczności ze sposobem funkcjonowania rynków i choćby z teorią rynków efektywnych. Nawet jeśli nie wszyscy ją w pełni ją podzielają to nawet jej oponenti rozwijający teorie behawioralne mówią, że w 90% jest to prawdziwa teoria.

Jej wiodącą tezę jest to, że o cenach decyduje dostępna, zdyskontowana informacja. Inaczej mówiąc nikt nie może znać przyszłości, możemy tylko przetwarzać w cenę informację, którą znamy. Ponieważ nikt nie zna informacji z przyszłości to implikuje, że sytuacja banku i konsumenta jest symetryczna, bo w momencie zawarcia umowy wszyscy znamy kurs, ale nie możemy wiedzieć, jak kurs ukształtuje się w przyszłości.

Kolejnym ignorowaniem praw ekonomicznych w naszym sądownictwie jest kwestia rozliczania kosztów przy orzeczeniach unieważniających umowę kredytową - odmawiania naliczania odsetek od kapitału użytkowanego wstecz przez kilkanaście lat. Proszę Państwa nie znam podręcznika ekonomii, który by mówił, że pieniądź nie zmienia swojej wartości w czasie, że stopa procentowa nie jest wynagrodzeniem za użytkowanie pieniądza, a roszczenia jednej strony wygasają natychmiast, a drugiej trwają do końca orzeczenia, co implikuje wyłączenie jednej ze stron prawie z całej należności kredytowej. Dalej podnosi się, że banki mogły przewidzieć zmiany kursów, ale się tą wiedzą nie podzieliły z klientem. Chcę przypomnieć, że w analizach kredytowych banki stosowały te same kursy i te same założenia, które były przedstawiane klientowi.

Próbując uzasadnić abuzowość niektóre sądy domniemują, że kredyty indeksowane czy denominowane to są te same byty co kredyt złotowy, ponieważ ignorują fakt, że w finansach czym innym jest waluta kontraktu, a czym innym waluta wypłaty z zaciągniętego kredytu. Takich wątpliwych ekonomicznie nadinterpretacji faktów służących uzasadnianiu domniemanej abuzowości jest wiele i nie ma czasu, aby o wszystkich tych absurdach powiedzieć szczegółowo. Dodam, że tych zarzutów – np. o podważaniu poziomu kursu walutowego stosowanego przez bank generalnie się nie weryfikuje. Ja zrobiłem takie cząstkowe badanie, które dotyczyło jednego banku, akurat miałem dostęp do danych i sprawdzałem, jaka jest różnica między średnim kursem, który prezentował bank i średnim kursem NBP. Może Państwo nie uwierzą, ale wartość średnia odchylenia kurs banku/kurs NBP wynosiła 0,5 grosza w okresie 2008 -2019, do mediany 0,34 grosza, a wariancja wynosiła 0,3 grosza.

Inaczej mówiąc te kursy średnie, które były podstawą dla banku do stworzenia tabeli tylko losowo różniły się od kursów NBP, których żaden sąd dotąd nie kwestionował. Można byłoby tych zarzutów czynić więcej, ale w moim pojęciu cały problem polega na tym, że tutaj nie ma uczciwej dyskusji. Wielu sędziów mówi: nas nie obchodzi ekonomia, nas nie obchodzą skutki ekonomiczne, nas nie obchodzą zwyczaje rynkowe, wydaje mi się, że takie podejście jest po prostu wyalienowaniem z realnej gospodarki i tworzy zręby przyszłej katastrofy. Przypomnę, że Grecy używali słowa ekonomia jako prawo i sposób zarządzania gospodarstwem domowym, domem, oni nie stawiali tak jak my teraz karety przed końmi, tylko gospodarka stanowiła dla Greków podstawę do tworzenia przepisów prawa, a nie „surrealistyczne interpretacje” rzeczywistości ekonomicznej. Nie chcę już dłużej zabierać głosu, ale pragnę w tej fazie pokazać, że nakłania się banki do tego, żeby zawierały umowy, tylko te umowy są dla tych banków i ich licznych interesariuszy niezwykle krzywdzące.

To tak jakby ktoś pożyczył mercedesa, a oddawał cinquecento i mówił ugódźmy się, że ja co prawda wziąłem tego mercedesa, ale oddam ci cinquecento.

Czy ugoda
powinna być
zawarta tylko
pomiędzy
kredytobiorcą i
kredytodawcą?
Jaka jest rola
Państwa w
procesie
zawierania ugody?

Czy ugoda
powinna być
zawarta tylko
pomiędzy
kredytobiorcą i
kredytodawcą?
Jaka jest rola
Państwa w
procesie
zawierania
ugody?

Ponieważ uważam, że to jest fundamentalnie nieetyczne i z ekonomicznego punktu widzenia karygodne, to przypuszczam, że w większości przypadków do tych ugód nie dojdzie, bo one w efekcie powodują zbyt ogromne straty w sektorze – grożące nie tylko stabilności licznych banków, ale wręcz bezpieczeństwu systemu finansowego kraju. Może się mylę, ale sądzę, że tak będzie.

Jacek Bartkiewicz

Ja z większością tez Krzysztofa się zgadzam, ale chce powiedzieć tak, kredyty frankowe odegrały też bardzo ważną rolę w zakresie zaspokajania potrzeb mieszkaniowych młodych ludzi można powiedzieć okres kredytów frankowych to jest największy postęp w tej sferze w okresie transformacji. Dyskusja o ESG w usługach finansowych, a kredyty frankowe są takim produktem trzeba widzieć w kontekście postępu w zaspokajaniu podstawowej potrzeby człowieka posiadania mieszkania. To jest pierwszy aspekt sprawy. Banki proponowały ten produkt w dobrej wierze, oczywiście zdarzały się przypadki nadużyć, szczególnie w oferowaniu tego produktu przez pośredników, którzy funkcjonowali na prowizjach i naciągali części klientów na kredyt walutowy w stosunku do kredytu złotowego. Były takie przypadki i trzeba na nie reagować. Najgorsze jest to, że po 10 latach od udzielenia tych kredytów, w pewnych przypadkach nawet 15 latach pojawiły się klauzule abuzywne, o których nie było wiadomo w czasie jak były udzielane. Jeżeli rzeczywiście prawna ochrona konsumenta w tym okresie wzrosła to rolę nadzorca było wezwanie stron do dostosowania pewnych zapisów umów i wdrożenie ich z datą od podpisania aneksów. Jeżeli można dzisiaj podważać umowy zawarte 10-15 lat temu to ja nie wierzę w te obecnie proponowane z konwersją kredytu frankowego na kredyt złotowy. Jeżeli można podważyć umowę kredytowa po takim okresie czasu, to ugody cywilną między klientem a bankiem można to zrobić bardzo prosto i proszę sobie wyobrazić, że następuje ta ugoda a za kilka lat rosną stopy procentowe w polskim banku centralnym i klient znowu przyjdzie do banku i powie że nie rozumiał tej umowy, pójdzie do sądu i powie, że on nie rozumiał, że ma kredyt w złotówkach i wziął na siebie ryzyko stopy procentowej i to jest kluczowa kwestia, że jeżeli podważamy pewne umowy na rynku finansowym raz to zdaje się, że można to zrobić w każdym następnym przypadku, szczególnie, że o ile na początku transformacji można powiedzieć, prawa klienta konsumenta były, że tak powiem niedoważone bardzo mocno, to w tym momencie można powiedzieć wahadełko przeszło na drugą stronę a o ugodzie można by mówić gdybyśmy na przykład dokonali takiej konwersji po jakimś średnim kursie za ostatnie 15 lat, czyli od zawarcia umowy gdzie każda ze stron weźmie kawałek jej ciężaru na siebie. Natomiast układ jednostronny powoduje, że ja nie jestem optymistą w zakresie realizacji inicjatywy Pana Przewodniczącego KNF przez banki, zresztą widać, że te banki, którym pozostał tylko portfel kredytów frankowych de facto nie są zainteresowane tą inicjatywą.

Przysłuchiwałem się uważnie temu, co mówili koledzy dostrzegając przekonujące argumenty przeciw ugodom banków z „frankowiczami” przede wszystkim na gruncie ekonomii a zwłaszcza finansów. Odniosłem wrażenie, że wypowiedzi odnosiły się literalnie do projektu ugody jaki zgłosił niedawno Przewodniczący KNF Jacek Jastrzębski. W tym ujęciu odpowiedź na pytanie, czy zawarcie umowy z kredytobiorcami walutowymi może być dobrym rozwiązaniem dla innych, wcale nie jest oczywista. Przede wszystkim trzeba dokładniej określić treść wzorcowej ugody z uwzględnieniem jej systemowych konsekwencji. Dopóki piłka w grze wynik nie jest ustalony.

Moim zdaniem sensowne rozwiązanie poważnego systemowo problemu „frankowiczów” wymaga otwartego podejścia do kwestii ugody. Po pierwsze, w nawiązaniu do pytania prowadzącej naszą debatę trzeba jednoznacznie określić jej strony i nie muszą to być wyłącznie bank kredytodawca i klient kredytobiorca. Po drugie, kardynalne znaczenie ma kwestia jacy kredytobiorcy byłiby uprawnieni do skorzystania z rozwiązania ugodowego. Przy czym jestem przeciwnikiem koncepcji jednolitego traktowania wszystkich „frankowiczów”, niezależnie od okoliczności w jakich takie kredyty zaciągali. Niekorzystne systemowo a jednocześnie społecznie rozwiązanie, polegające na stworzeniu możliwości uгод dla wszystkich „frankowiczów” wymagałoby subsydialnej partycypacji finansowej lub normatywnej instytucji państwa. Przez tę partycypację rozumiem ulgi w obciążeniach fiskalnych albo regulacyjnych, żeby wskazać przykładowo podatek bankowy, opłaty na BFG, odpowiednią konstrukcję MRELa. Po trzecie, celowość rozwiązania ugodowego - w wersji Przewodniczącego KNF - trzeba rozważać przez pryzmat kosztów systemowych, w tym publicznych versus korzyści indywidualnych a pośrednio także publicznych (np. bezdomność).

Skala problemu, według różnych źródeł waha się od 95 do 200 mld zł. Ta dolna wartość to ca ¼ portfela kredytów mieszkaniowych banków w Polsce albo 4% PKB. M.in. te wartości i wskaźniki uprawniają przydaniu rozstrzygnięciu kryzysu kredytów frankowych cech racji stanu. Lansowanie abuzywności niektórych zapisów umów kredytowych z dzisiejszej perspektywy, po kilkunastu latach ich funkcjonowania, bez należytego uwzględnienia wymiaru ekonomicznego problemu (w tym kredytobiorców złotowych) jest obarczone ryzykiem zdetonowania mega-bomby ekonomiczno-finansowej. Nie mam danych, aby oszacować siłę rażenia mega-bomby jaką pośrednio może zdetonować Sąd Najwyższy swoją uchwałą w tej kwestii. Jednak informacje dotyczące tylko dwóch banków tj. PKO BP SA i mBank S.A z których wynika, że ten pierwszy poniesie koszty przewalutowania kredytów w kwocie pomiędzy 6 a 7 mld zł a ten drugi 4,7-5,4 mld złotych wskazują, że konsekwencje będą dalekosiężne, w tym dla wszystkich klientów banków, których liczba jest wielokrotnie wyższa niż kredytobiorców frankowych. Przywołując te informacje twierdzę, że KNF i Komitet Stabilności Finansowej powinny w odpowiednim, powtarzam odpowiednim trybie poinformować Sąd Najwyższy o skali problemu i potencjalnych konsekwencjach jego rozstrzygnięcia. Gdy zastanawiałem się nad moją wypowiedzią przyszła mi na myśl bardzo odległy w czasie, ale podobny ideowo dylemat Antygony z dramatu Sofoklesa.

Czy ugoda powinna być zawarta tylko pomiędzy kredytobiorcą i kredytodawcą? Jaka jest rola Państwa w procesie zawierania ugody?

Czy ugoda
powinna być
zawarta tylko
pomiędzy
kredytobiorcą i
kredytodawcą?
Jaka jest rola
Państwa w
procesie
zawierania ugody

Reasumując, moja odpowiedź na pytanie Prowadzącej brzmi, ugody albo podobnie korzystne rozwiązania mogłyby dotyczyć tych, kredytobiorców, którzy w okresie zaciągania kredytu frankowego nie mieli zdolności kredytowej szacowanej w złotych polskich, a którzy uzyskali kredyt frankowy, „with a little help of the bank” z wykorzystaniem odpowiedniej inżynierii finansowej na zaspokojenie podstawowych potrzeb mieszkaniowych.

Jednolite potraktowanie wszystkich kredytobiorców frankowych, niezależnie od ich możliwości zrozumienia ryzyka oraz celów zaciągania kredytu „frankowego” zdecydowanie naruszy zasadę odpowiedzialności obywateli za swoje decyzje i działania a nawet zasadę równości obywateli w kategoriach ekonomiczno-finansowych (kredytobiorcy „złotowi” vs „walutowi”).

dr Beata Gessel Kalinowska vel Kalisz

Na ugodę możemy spojrzeć tak, czym jest w ogóle ugoda. Raczej nie zgodzę się z prof. Kalickim, że ugodę zawierają Ci, którzy są winni; jeżeli banki nie są winne to nie powinny przystąpić do ugody. Ugoda to ustępstwa, które czynią strony. W związku z tym można dojść do jakiegoś wspólnego mianownika. Podobno najlepsza ugoda jest taka, kiedy żadna ze stron nie jest zadowolona z wyniku, tzn. każda strona dokonuje pewnych ustępstw. W naszym przypadku, kiedy czekamy na marcowe rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, ale i w świetle tych orzeczeń, które zostały wydane do tej pory, myślę, że to pole do ustępstw może być węższe albo szersze w zależności od tego co Sąd Najwyższy nam powie, czyli czy będzie bardzo kateryczne stwierdzenie, czy bardziej ogólnikowe tak jak w przypadku Trybunału. Jeżeli chodzi o relację pomiędzy władzą publiczną a Sądem Najwyższym to myślę, że można podejść do tego w dwojaki sposób. Po pierwsze nie powinniśmy myśleć w tych kategoriach w jakich ostatnio słyszeliśmy w mediach, że jest to walka pomiędzy obozem Premiera Morawieckiego a obozem Ministra Ziobry. Mam nadzieję, że te opisy w prasie to nie są opisy prawdziwe, ponieważ byłaby to dosyć przerażająca wizja pracy Sądu Najwyższego. Natomiast w drugim wymiarze, wpływ władzy publicznej w taki sposób, że władza publiczna, władza wykonawcza, wchodzi w pewnego rodzaju dialog z systemem wymiaru sprawiedliwości byłby jak najbardziej korzystny z każdej strony i tu myślę, że wchodzi w to o czym mówił Pan prof. Szambelańczyk, to znaczy, że władza wykonawcza jak najbardziej powinna w jakiś sposób uzewnętrzniać swoje przemyślenia. Uważam, że inicjatywa Przewodniczącego KNF prof. Jastrzębskiego jest takim sposobem pewnego rodzaju dialogu. Te propozycje ugody są krytykowane zarówno przez banki jak i przez konsumentów, ale to jest jakiś sposób wyjścia naprzeciwko i powiedzenia przez KNF jak oni by to widzieli. Ja mam taki ulubiony przykład z angielskiego wymiaru sprawiedliwości.

Dla lepszego tworzenia prawa handlowego, słynny sędzia Izby Lordów Lord Mansfield zapraszał kupców i rozmawiał z nimi żeby zrozumieć na czym polegają ich potrzeby, aby to tworzenie prawa w postaci precedensów odpowiadało tym potrzebom. Ja słyszę, że Prezes NBP twierdzi, że jeszcze nie dostał od Sądu Najwyższego żadnego zapytania w tym zakresie, ale tak naprawdę w sensie prawnym ja nie widzę specjalnie takiej ścieżki, którą Sąd Najwyższy mógłby się o cokolwiek zapytać: wejść w buty Lorda Mansfielda i skonsultować różne aspekty ekonomiczne i prawne związane z tym rozstrzygnięciem, bo to jest ogromnej wagi rozstrzygnięcie, które może rzeczywiście położyć na łopatki sektor bankowy albo poszczególne banki. W prawie cywilnym mamy takie pojęcia jak interes społeczno-gospodarczy, cel społeczno-gospodarczy danej czynności prawnej, zasady współżycia społecznego. To są takie klapy bezpieczeństwa, które pozwalają sędziemu wyjść z czystej analizy dogmatycznej i spojrzeć na zagadnienie w sposób szerszy i celowościowy. W tym kontekście muszę powiedzieć, że niepokoi mnie to co na przykład mówi rzecznik Sądu Najwyższego, a mianowicie sędzia Aleksander Stępkowski, że Sąd Najwyższy podejmuje decyzję kierując się kryteriami prawnymi nie zaś ekonomicznymi lub względami takich lub innych polityk gospodarczych. Czyli ma to być czysta analiza dogmatyczna. Jeżeli jednak rozumieć wypowiedź rzecznika w ten sposób, że nie podlega naciskom pewnych grup, czyli to o czym mówiłam na początku, czy to obóz Morawieckiego, czy Ministra Ziobro, to ja to rozumiem. Ale jeśli przez to chce powiedzieć, że w ogóle odcina się od tego, jakie znaczenie mają te prawa, te rozstrzygnięcia, które Sąd Najwyższy podejmie, to jest to kostyczna, sucha i prawdopodobnie niecelowa realizacja tego ważnego uprawnienia, jakie spoczywa na Sądzie Najwyższym.

Czy ugoda
powinna być
zawarta tylko
pomiędzy
kredytobiorcą i
kredytodawcą?
Jaka jest rola
Państwa w
procesie
zawierania
ugody?

Kiedy ugoda ma szansę być akceptowana społecznie?

prof. Jan Szambelańczyk

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że podzielam przestanie wynikające z wypowiedzi pani mecenas Beaty Gessel, która w języku typowym dla prawników przedstawiła dylemat, który alegorycznie odnosiłem do dylematu Antygony. Ewentualne koszty – wg słów pani Gessel – podejście SN do zapisów umów kredytowych „frankowiczów”, zlekceważy jedną z kardynalnych zasad zachowań podmiotów na rynku finansowym określanej mianem hazardu moralnego lub bezpiecznego hazardu. Przechodząc bezpośrednio do odpowiedzi na pytanie prowadzącej¹ chciałbym przywołać kwestię wypowiedzianą przez bohatera filmu „Wall Street” gdy mówił, że „matką wszelkiego zła jest chciwość”. Chciwość i jej ucieleśnienie w działaniach typu hazardu moralnego odnajdujemy w większości decyzji frankowiczów. Nie sposób przyjąć, że kredytobiorcy z wysokim statusem wykształcenia, a zwłaszcza reprezentujący takie zawody jak ekonomista, prawnik, dziennikarz, akademicy, politycy, posłowie czy przedsiębiorcy nie rozumieli ryzyka wynikającego z wiązania swojego kredytu z wartością waluty obcej. Gdyby nawet hipotetycznie założyć, że „frankowicze” nie stykali się z kategorią ryzyka kursowego, to w okresie zaciągania kredytów byli w wieku pozwalającym pamiętać „dolaryzację” gospodarki w schyłkowym okresie PRL i w początkach transformacji. W okresie popularności kredytów frankowych ówczesny nadzór bankowy wyraźnie ostrzegał publicznie o ryzyku kredytów walutowych, denominowanych czy indeksowanych do walut obcych. Nie bez znaczenia dla oceny kontekstu jest, że kwestia była intensywnie eksploatowana w mediach. Warto przypomnieć, że ówczesnie „miłościwie panujący” bronili możliwości zaciągania kredytów walutowych jakoby w interesie klientów banków. Tak to się wtedy odbywało, wyłączwszy przypadki, gdy klient dostawał kredyt frankowy, bo nie miał zdolności kredytowej w złotówkach., który nie mógł go dostać w złotówkach. Należałoby również ukazać skalę umów, gdy kredyty frankowe służyły celom inwestycyjnym a nie zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Obecna presja „frankowiczów” na odzyskanie traconych korzyści bardzo dobrze pasuje do istoty hazardu moralnego, a rozwiązanie uniwersalne, dla wszystkich równe, dotknie nie tylko majątku banków, ale także szerokich rzesz społeczeństwa. Wracając do rozpatrywania sprawy w SN ciekawe jak zachowają się sędziowie będący „frankowiczami”, zarówno co udziału w pracach jak i zajmowanego stanowiska?

Tout proportions gardées, ówczesne zachowania „frankowiczów” można porównać do zachowań spragnionych towarzystwa uczestników zabaw w Zakopanem i innych miejscowościach turystycznych w walentynkowy weekend.

Radość nasza koszty wasze!

Powiem wyraźnie sprawa kredytów frankowych musi być rozpatrywana w kontekście hazardu moralnego, z należyтым uwzględnieniem przypadków specjalnych, o których mówiłem wcześniej. Jeżeli się tego nie robi, to będziemy mieli rażący przypadek naruszenia dyscypliny rynkowej, nagradzania lekceważenia ryzyka i premiowania braku odpowiedzialności za własne decyzje.

¹ Czy zawieranie ugody może być odbierane jako brak kary za zbyt ryzykowne decyzje podejmowane w przeszłości

Marcin Duma

Myślę, że ugoda dla większości społeczeństwa jest ok, ale jest pytanie jaka i na jakich warunkach i dla kogo. Ugoda jako forma porozumienia oparta na jakimś dialogu, na wzajemnych ustępstwach jest generalnie zawsze pożądanym rozwiązaniem., Natomiast przygotowując się do dzisiejszego spotkania ja sobie spojrzałem na badanie, które moja Pracownia, ale nie tylko moja wykonywała na temat tego problemu, czyli problemu kredytów frankowych. Jeżeli przyjrzymy się jak wielu Polaków jest skłonnych poprzeć jakiegokolwiek rozwiązania, które mogłyby pomóc „frankowiczom” to musimy sobie jasno powiedzieć, że to jest zdecydowana mniejszość społeczeństwa, co więcej to nie są żadni nienawistnicy albo zawistni biedniejsi, których na to nie stać, w forpoczcie tych którzy takiej formy pomocy albo jakiegoś wyciągnięcia ręki do tych osób nie widzą są osoby, które zdecydowanie lepiej zarabiają albo zarabiają średnią krajową, mają wyższe wykształcenie, mieszczą się w kohortach trzydziesto- i czterdziestolatków. O jakim w ogóle odsetku mówimy, jakie są te relacje tych wielkości tych grup, które życzą sobie pomocy dla „frankowiczów” i jaka to pomoc. Mamy mniej więcej odsetek trzydziestu paru procent, które jakąś tam pomoc by widziało i sześćdziesięciu paru procent, które potrzeby tej pomocy dla „frankowiczów” nie widzi. Ja specjalnie nie podaję dokładnych liczb, bo one się różnią w zależności od tego, kto te badanie i w którym momencie zrobił. Natomiast relacja tych wielkości jest mniej więcej zbliżona w poszczególnych badaniach. Pomijając fakt, że ugoda jest ok chociaż większość potrzeby takiej pomocy nie widzi. Ja przyjrzałem się temu pomoc, ale jaka. Są takie określone warunki, które Polacy widzą, które dopuszczają ugodę czy formę rozwiązania tego problemu. Otóż przede wszystkim takim podstawowym warunkiem jest indywidualne podejście. To znaczy nie rozwiązujemy sytuacji nalotem dywanowym bombardując wszystko, czy też taką metodą wybijemy wszystkich Pan Bóg pozna swoich, do każdej sprawy chcemy podchodzić indywidualnie, co więcej indywidualnie w relacji bank-klient, nie w relacji bank-klient-państwo i czy to państwo będzie reprezentowane przez jakieś władze związane z sektorem finansowym, czy też przez sądownictwo, otóż te metody nie; indywidualnie bank z klientem. No dobrze, ale co znaczy indywidualnie bank z klientem, co to znaczy indywidualnie bank z klientem, czy to każdy klient, który ma frankowy kredyt powinien się z tym bankiem dogadać. Otóż nie, większość z tych badanych dopuszczających pomoc mówi tak: pomoc „frankowiczom” super, ale po pierwsze tym, którzy mają z tego tytułu problem finansowy albo mają w ogóle problemy finansowe, po drugie oczywiście mówimy o tych „frankowiczach”, którzy mają problem, wzięli ten kredyt, ale mają jedno mieszkanie, czyli nie dokonali inwestycji lewarując się kredytem walutowym ponosząc ryzyko tylko chcieli zaspokoić istotną potrzebę życiową, zdecydowali się na ryzyko walutowe, wpadli w trudną sytuację, tym pomóżmy. Jest jeszcze trzecia płaszczyzna. Mamy kredytobiorców frankowych, oni są w trudnej sytuacji, pochylmy się nad nimi i pomóżmy im, ale czy to oznacza zgodę na swoisty elitaryzm pomocowy w zakresie

Kiedy ugoda ma szansę być akceptowana społecznie?

Kiedy ugoda ma szansę być akceptowana społecznie?

rozwiązania trudnych sytuacji kredytowych, otóż nie, jeżeli mielibyśmy pomagać i zbudować płaszczyznę porozumienia pomocy, to ona powinna obejmować nie tylko „frankowiczów”. Ja nie mówię tutaj o rozwiązaniach z punktu widzenia ekonomii, czy z punktu widzenia prawa. Ja mówię o tym jaka jest percepcja społeczna, gdzie jest próg akceptacji dla różnego rodzaju rozwiązań, a zatem sprawy indywidualne i indywidualnie rozpatrywane w relacji klient bank, to pierwsza rzecz. Druga rzecz to pomoc tym, którzy tej pomocy potrzebują, rzecz trzecia to ci, którzy nie chcieli robić interesu na nieruchomościach, ale ci, którzy chcieli załatwić potrzebę życiową i rzecz czwarta, jeżeli pomagamy kredytobiorcom, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji to pomagamy wszystkim.

prof. Krzysztof Kalicki

Ja się zgadzam z metodyczną poprawką, którą uczyniła Pani Mecenas Gessel, ja wypowiadałem się na temat obecnie proponowanej ugody, gdzie pozbawionym majątku, czyli wyłączeniem jest tylko jedna strona, czyli bank. Banki praktycznie zawierają bardzo często umowy i ugody z klientami, bo są tacy klienci, o których Prezes Duma wspominał, którzy z przyczyn losowych po prostu nie dają żadnych szans na spłatę całej kwoty, w takim przypadku szuka się takiego rozwiązania, które jest ekonomicznie wykonalne. To znaczy ten klient spłaca tyle ile może, a bank, ponieważ źle oszacował ryzyko kredytowe w perspektywie wieloletniej (które się spełniło) szuka rozwiązania, które jest ekonomicznie racjonalne absorbując część strat. Nie można zawierać ugód jednakowych dla wszystkich, które wychodzą poza granice zdolności danego klienta do spłaty, ale bank nie może też iść w kierunku ugód, które są nierównoprawnym wyłączeniem banku z majątku. Ja bardzo dobrze rozumiem stanowisko społeczeństwa przytaczane przez Prezesa Dumę, jest ono bowiem dużo bardziej racjonalne niż stanowisko niektórych sądów w Polsce, ponieważ mówi tak: zawierajcie ugody z tymi, którzy są w potrzebie, czyli nie są w stanie tych umów zrealizować, nie zawierajcie ugód z tymi, którzy potraktowali te pożyczki (czasami kilka dla jednego kredytobiorcy), jako działalność inwestycyjną i spekulacyjną.

Jakie warunki musiały być spełnione, żeby banki chętniej poszły w kierunku szukania rozwiązania w postaci ugód? Tak jak powiedziałem musiałyby zachodzić jakaś równowaga stron. Banki poniosły koszty finansowania, te koszty mają wymiar i stopy procentowej w walucie zagranicznej od pożyczonych w walucie środków, ale i zmian kursu walutowego. Banki nie odpowiadają za zmianę kursu walutowego, bo to jest domena polityki banków centralnych, polityki gospodarczej państw. Poszczególne waluty różnie się deprecjonowały albo się aprecjonowały w minionym okresie, czyli inaczej mówiąc bank musi sobie odpowiedzieć na pytanie, w jakiej skali koszty banków byłyby pokryte w takiej ugodzie. Ale żeby pokryć koszty banków to nie wystarczy zapłacić

odsetki w złotych, bo banki udzielając kredytów walutowych pożyczają fundusze dla swoich klientów nie w złotych, ale w walucie zgodnie z przepisami dotyczącymi bezpiecznego zarządzania bankiem. W związku z tym, jeżeli z jednej strony ubywa kilkadziesiąt miliardów złotych a z drugiej strony są zobowiązania, które bank zgodnie z umowami musi spłacić - to nie są to warunki ugody, na które mógłby pójść dobrowolnie taki bank. Chcę powiedzieć też, że jak spojrzemy kto osiągnął korzyści z tych kredytów walutowych, to trzeba przypomnieć, że wybudowano około 800 tysięcy mieszkań w tym czasie, firmy deweloperskie zapłaciły VAT, zapłaciły CIT, ludzie, którzy byli zatrudnieni zapłacili PIT. Na potrzeby produkcji budowlanej był import, był zapłacone cła. Wszystko wpłynęło do Skarbu Państwa. Proszę też pamiętać, że instytucją, która znaczącą część tych franków skupowała był bank centralny, ponieważ banki musiały sprzedawać swoją walutę, którą miały z tytułu zaciągniętych zobowiązań, aby pozyskać złote, bo klienci chcieli przekazywać środki deweloperom w złotych. Czyli jak Państwo widzą to nie jest tylko kwestia stóp procentowych, to jest też także kwestia kosztów, które musi ponieść bank w celu rozliczenia się z zaciągniętych zobowiązań, a to dotyczy kursów walutowych. I pojawia się pytanie - w jakiej skali może partycypować Państwo, w jakiej skali może partycypować układająca się strona, czyli kredytobiorca, w jakiej części może ten proces ułatwić i partycypować w kosztach bank centralny oraz oczywiście, w jakiej mierze jest to wykonalne dla banku, żeby nie zagrozić jego egzystencji z punktu widzenia działalności rynkowej. Czyli parę warunków musiałoby być spełnionych, jak również uważam, że takie warunki ugody mogłyby być oferowane, przy pewnych kryteriach społecznych, o których mówił Prezes Marcin Duma.

Jacek Bartkiewicz

Tych interesariuszy jest bardzo wielu, bo mówiąc o kosztach banku Pan prof. Kalicki nie powiedział o deponentach. Bank tak naprawdę pożycza pieniądze deponentów i musi te pieniądze zwrócić na określonych warunkach. Fakt, że mamy otoczenie prawie zerowych stóp procentowych to ułatwia, ale nie tylko. Ja muszę powiedzieć, że moja percepcja tej kwestii kredytów walutowych i pomocy jest zgodna z tym, o czym mówił Pan Prezes Duma, też ten temat bym podejmował w takich właśnie przypadkach, a nie w każdym, bo za chwilę się pojawią ci którzy wzięli kredyty w złotych i powiedzą, że jest powszechne rozwiązanie ulżenia kredytobiorcom frankowym, dlaczego nam złotówkowym chociaż myśmy płacili wyższe koszty odsetkowe niż ci, którzy brali kredyty frankowe. Przypomnę, że w Polsce mamy bardzo wysoki poziom kredytów konsumpcyjnych, które też już mają charakter kredytów średnioterminowych, bo była taka sytuacja, że najpierw były to kredyty roczne, potem dwuletnie, trzyletnie i one się tak konsolidują i w tej chwili przeważają kredyty konsumpcyjne pięcio-siedmioletnie. Ci klienci też za chwilę mogą przyjść i powiedzieć, była grupa inna, dlaczego nie my.

Kiedy ugoda ma szansę być akceptowana społecznie?

Kiedy ugoda ma szansę być akceptowana społecznie?

Ale wracając do kolejnych interesariuszy myślę, że decyzje o wejściu w taki powszechny system ugód rzeczywiście bank podejmie za zgodą walnego zgromadzenia akcjonariuszy, bo akcjonariusze, nie tylko akcjonariusz wiodący jest tu istotny, ale także mniejsi akcjonariusze w tym towarzystwa funduszy inwestycyjnych, fundusze emerytalne fakt, że bank ponosi istotną stratę na określonym działaniu wpływa na sytuację tych akcjonariuszy i bez tej korporacyjnej drogi, która umożliwiła podjęcie tego typu akcji myślę, że żaden bank w tego typu powszechny system ugód nie wejdzie. Co innego kwestia, o której mówił Pan Prezes Duma, że załatwiamy indywidualne sytuacje poszczególnych klientów, którzy popadli w określone tarapaty z różnych względów, chyba, że grali w kasynie, tym bym akurat nie pomagał. Druga kwestia jeszcze jest taka, dlaczego problem kredytów frankowych stał się tak ważny społecznie? Czy to środowisko jest tak aktywne medialnie i politycznie, że te franki cały czas wracają, choć co roku tych franków ubywa i klienci spłacają i się nic nie dzieje. Ja się obawiam tylko jednej rzeczy, aby ta kwestia była rzeczywiście podejmowana w trosce o konsumentów jak mówiła Pani Mecenas a nie byłby to sposób na kontynuację polonizacji polskiego sektora bankowego, bo z tych wyliczeń, które fachowcy robią, a które łatwo policzyć, gdyby rozwiązania Sądu Najwyższego poszły w tym najgorszym wariantcie to zagraża egzystencji kilku banków. Być może spowoduje to, że ich akcjonariusze zdecydują się zakończyć funkcjonowanie w Polsce będą musieli te aktywa sprzedać za bezcen. Mam nadzieję, że to nie jest ten wątek w tej całej akcji frankowej, bo takie głosy tu i ówdzie się słyszy, że to jest dalszy sposób jak pozbyć się kilku niewygodnych graczy na rynku finansowym w Polsce. W każdym bądź razie ja myślę, że korzyści związane z zadowoleniem pewnej grupy kredytobiorców są dużo mniejsze nawet traktując ich jako przyszłych wyborców niż koszty ratowania sektora bankowego, które ponoszą zarówno banki jak i państwo poprzez wypłatę depozytów gwarantowanych. Równocześnie, jeżeli uznamy, że sektor bankowy zostanie poharatany tą operacją to będzie miał mniejsze zdolności finansowania gospodarki w przyszłości, to się także odbije na możliwościach rozwojowych gospodarki polskiej w okresach przyszłych, chyba, że uznamy, że model finansowania w okresie pandemii będzie kontynuowany, PFR emituje obligacje, które bank centralny skupuje. W takim modelu maleje rola banków komercyjnych w bezpośrednim finansowaniu gospodarki. Generalnie rzecz biorąc w otoczeniu tych bardzo niskich stóp procentowych budowanie wyniku przez instytucje bankowe jest trudne i równocześnie zwroty na kapitale, na aktywach są na tyle niskie, że w zasadzie nowych akcjonariuszy do sektora finansowego nie widać przy tego typu zwrotach a równocześnie nie ma perspektyw na przeznaczanie zysku na nowe kapitały banków, czyli tutaj mamy to zapętlenie, że sektor finansowy przestaje mieć zdolność do finansowania rozwoju gospodarczego.

Marcin Duma

Jeżeli patrzymy na ugodę jako pewną formułę prawną, to właściwie to czy się społeczeństwo zgadza czy nie, nie ma większego znaczenia, ważne, aby strony się zgadzały. Natomiast biorąc pod uwagę sytuację, w której mamy pewien obszar, który chcemy objąć jakimś kompromisem, którego finałem ma być ugoda to zakładam, że musimy mieć do tego podstawę, czyli podstawę rozumianą jako to, że już na wstępie bądź w trakcie tego procesu prowadzenia tej ugody taka akceptację zyskamy. Póki co w tym miejscu, w którym jesteśmy takiej akceptacji nie mamy. To jest tak, że ogół społeczeństwa, także te osoby, instytucje są zainteresowane mają zupełnie inne wektory swojego zainteresowania. W oczywisty sposób klienci frankowi chcą wyjść z tej sytuacji, z której się znaleźli i być może na tym coś zyskać, z kolei banki nie chcą na tym nic stracić, także wizerunkowo, co jest, jak rozumiem punktem wyjścia do naszej dyskusji, natomiast ja mam obawę czy dogadanie się z kredytobiorcami frankowymi spowoduje jakąś znaczącą zmianę, czy zawarcie ugody z kredytobiorcą frankowym spowoduje, że wizerunek banku ulegnie wzmocnieniu. Obawiam się, że nie, dlatego że akceptacja dla pomocy tej grupie jest nikła i to jest pewien problem. Co więcej Pan Prezes Bartkiewicz o tym wspominał: jak duża jest grupa społeczna, której dotyczy ten problem. Otóż niewielka, w sensie, jeżeli mamy 30 milionów dorosłych Polaków, to zaledwie promila dotyczy ten problem, o którym rozmawiamy. Zatem oczywiście rzecz jest istotna z punktu widzenia osób, które te kredyty wzięły i jest szalenie istotna z punktu widzenia banków, na których wynik finansowy i stabilność finansową to wpływa natomiast tak na dobrą sprawę dla większości Polaków to tylko konsekwencje zawarcia tej umowy będą istotne.

dr Beata Gessel Kalinowska vel Kalisz

Najpierw musi dojść do „meeting of minds”; rzeczywiście dwie strony i to nie NBP, nie strona społeczna tylko klient i bank muszą postanowić, że taką ugodę chcą zawrzeć. Jak mówił Pan Duma, takich oczekiwań społecznych nie widzimy. Myślę, że pewnego rodzaju wskazówką będzie orzeczenie Sądu Najwyższego, którego się spodziewamy w marcu i tak jak mówiłam wcześniej, jeżeli będzie ono bardziej ogólne albo będzie otwierało jakiegokolwiek możliwości interpretacji wtedy rzeczywiście do tych ugód może dojść. Natomiast gdyby miało dojść do zawierania ugód to muszę powiedzieć, że w sensie prawnym to nie jest zawiślana kwestia. Mamy dwa rodzaje ugód, powiedziałabym w uproszczeniu. Może być to ugoda zawarta poza sądem o charakterze umowy, która reguluje relacje i roszczenia pomiędzy stronami, także w drodze mediacji albo będzie to ugoda zawarta przed sądem. KNF oferował swój Sąd Arbitrażowy co jest też możliwe, bo ugoda zawarta przed arbitrażem będzie miała taki sam charakter jak przed sądem powszechnym, a nawet będzie to droga szybsza i wygodniejsza.

Jak sprawić, aby ugoda była niewzruszalna?

Jak sprawić, aby ugoda była niewzruszalna?

Czy to będzie ugoda zawarta przed sądem, czy w ramach mediacji, zarejestrowana w sądzie - ona już przechodzi przez sito jurysdykcyjne, to znaczy sąd zatwierdzi taką ugode, jeżeli jest zgodna z prawem, zgodna z zasadami współżycia społecznego i tak dalej. Jeżeli to będzie ugoda zawarta poza sądem to tu, jak historia nowoczesna pokazuje, wątpliwości czy taka ugoda nie zostanie podważona w przyszłości, kiedy zmienią się kursy, klimat inwestycyjny, są zasadne. Mam przykład: w wyroku z 2020 roku Sąd Apelacyjny stwierdził bezskuteczność ugody, która została zawarta między bankiem a klientem w sposób pozasądowy. Sąd nie badał ważności ugody jako takiej, tylko badał czy umowa kredytowa, której ta ugoda dotyczyła była ważna i czy nie było tam klauzul abuzywnych, czyli otworzył temat od nowa. Na marginesie należy dodać, że to oczywiście generuje twórczość prawniczą; jest taka koncepcja w związku z tym orzeczeniem, że ugody należałoby zawierać nie jako ugody sensu stricte, tylko jako nową umowę, która uchylą poprzednią umowę, w związku z czym ta pierwotna umowa straci swój byt prawny. Niemniej jednak tu zaczęło się jakieś nowe ryzyko. Przy okazji odpowiem na pytanie, które jak zauważyłam zostało skierowane do mnie osobiście, jakie moim zdaniem będzie orzeczenie Sądu Najwyższego w tej sprawie i co mi się wydaje najbardziej prawdopodobne. To jest bardzo trudne pytanie, ja mogę powiedzieć tylko jaką mam nadzieję. Mam nadzieję, że sędziowie Sądu Najwyższego uniosą się powyżej tych wszystkich politycznych gier i uniosą się też, powyżej swojego własnego interesu. Jak wspomniano wcześniej, niektórzy sędziowie mają sami kredyty we frankach i moim zdaniem jest bardzo trudno oderwać się od swojej własnej sytuacji osobistej, powiedzieć ok, to ja się uniosę pro publico bono i orzeknę inaczej niż to wynika z mojego własnego interesu. Ja mam nadzieję, że tak się stanie, bo żaden z tych sędziów Sądu Najwyższego się nie wyłączył, co oznacza, że każdy z nich czuje się niezależny i bezstronny w tej sprawie. Moja nadzieja jest taka, że sędziowie Sądu Najwyższego spojrzą na kwestie franków w sposób bardziej holistyczny. Jaka będzie odpowiedź trudno jest mi przewidzieć, ale jak mówię, mam nadzieję, że orzeczenie Sądu Najwyższego będzie miało taki charakter, że otworzy pole do negocjacji dla stron. Bo tak jak zostało powiedziane, nie każda sprawa jest taka sama. A właściwie było wiele różnych scenariuszy, które były realizowane w ramach umów frankowych.

Jacek Bartkiewicz

Trudno tu polemizować zgadzam się w pełni z Panią Mecenas, szczególnie ten przykład, który podała pokazuje, że taka sytuacja może nastąpić. Dla mnie klient po przewalutowaniu pozbywa się ryzyka kursowego, ale cały czas będzie miał zaszyte ryzyko stopy procentowej i tutaj fakt, że raz mu się udało przymusić bank do ugody będzie powodował, że jeżeli stopy procentowe pójdą w górę znowu będzie się czuł oszukany, że nie rozumiał produktu.

Na miejscu banków proponowałbym klientom przy przewalutowaniu kredyt złotowy na stopę stałą, przynajmniej na okres 5-10 letni, to są okresy na które można emitować instrumenty finansowe typu listy zastawne.

Ale to ryzyko cały czas pozostaje, no i co z tego, że 15 lat temu klient podpisywał, że on rozumie ryzyko walutowe, jak dzisiaj okazuje się, że nic z tego nie rozumiał pomimo wyższego wykształcenia. Natomiast najzdrowszy pogląd w sprawie prezentuje opinia społeczna, której percepcja jest najbardziej rozsądna. W innym przypadku niewzruszalność umów, ugod w zasadzie jest fikcją, bo zawsze można znaleźć jakiś sposób, żeby taką umowę podważyć. W każdym razie myślę, że być może lepszym rozwiązaniem w takiej sytuacji byłoby rozwiązanie ustawowe, ale to nie mogłaby być ustawa nakazująca wszystkim, tylko tym co chcą i tym którzy spełniają określone warunki przewalutowanie kredytu po kursie sprawiedliwym, gdzie obydwie strony solidarnie pokrywają jej koszty.

prof. Jan Szambelańczyk

Są pytania od widzów i jest pytanie co z tymi co mają akcje banków albo z tymi, którzy ulokowali swoje środki w funduszach inwestycyjnych, mówiąc kolokwialnie dostaną w ucho. Otwieramy puszkę Pandory, z tego trzeba sobie zdawać sprawę. I myślę, gdyby zacząć wyciągać ogólniejsze wnioski z naszej debaty, to niewątpliwie trzeba by powiedzieć dobrze, jeżeli mówimy w ogóle o ugodzie, czy jakichś negocjacjach w tej sprawie, to nie dla wszystkich. I tutaj mówił Pan Marcin Duma mówił, to jest niewielki procent tych, nie można tego rozpatrywać en block, to jest jakiś księżycowy krajobraz i księżycowa ekonomia, która wykazał na początku prof. Kalicki, jeżeli tak zrobimy to zapomnijmy o jakichkolwiek regułach gry ekonomicznej i odwoływać się od ceny pietruszki, marchewki i tysiąca innych rzeczy można, gdy tego typu rzecz naruszymy. Także powiedzmy ugodą ok, nie w zasadzie taka jaka była, że ona jest tylko jedna, otworzymy możliwość dla rozmowy i zamknijmy możliwość robienia ugody dla niewielkiego odsetka osób, które pod to podpadają.

Jacek Bartkiewicz

Ja bym powiedział tak, jeżeli kredytobiorca chce się konwertować na złotówki po kursie bieżącym, to jesteśmy otwarci dla wszystkich, natomiast wszelkie inne ugody muszą mieć charakter indywidualny

prof. Krzysztof Kalicki

My nie wskazaliśmy wszystkich tych, którzy tak naprawdę będą ponosili skutki proponowanych uгод lub woluntarystycznych wyroków sądowych. Jeżeli kredyt wynosi dziś 380 tysięcy (z 1.07.2008), to w ugodzie KNF spada on do 177 tysięcy, czyli o 54% tego kredytu musi zostać umorzona, czyli inaczej mówiąc bank zostanie wywłaszczony w zakresie 54% swoich należności.

Jeżeli byłby wyrok sądu o „odfrankowieniu” wartość kredytu „umarza się” o 82%, a przy unieważnieniu umów o 93%.

Kto ma ponieść skutki takich strat? Po drugiej stronie mówiliśmy, że za-

Jak sprawić, aby ugodą była niewzruszalna?

Jak sprawić, aby ugoda była niewzruszalna?

płacą za to deponenci, obligatariusze, którzy zainwestowali. Za tą niewielką ilość „frankowiczów” zapłaci reszta społeczeństwa, bo nie ma w gospodarce darmowych lunchów, o tym wiemy (pomijam obniżenie ryzyka w teorii portfelowej Markowitza). Straty, które zostaną zaksięgowane muszą być nadrobione, a kto zapłaci? Zapłacą za to kredytobiorcy złotowi, zapłacą ci którzy, się rozliczają przez banki, zapłacą deponenci, posiadacze obligacji bankowych, pożyczkodawcy dla banków, inwestorzy w akcje banków (konsumenci, fundusze, inni akcjonariusze, ZUS etc), zapłaci Państwo przez odliczanie strat i pomniejszenie podatków, jeżeli znowu nie wymyśli się, że te umorzenia nie będą kosztem uzyskania przychodów (kolejny absurd). My sobie nie zdajemy sprawy, że tę dziurę w funduszach banków będziemy zasypywać na koszt reszty społeczeństwa przez kilkanaście lat. Ja mam jedną pretensję do Sądu Najwyższego, że odcina się od środowisk ekonomicznych, nie konsultuje, nie słucha opinii, które mają środowiska ekonomiczne i nie zadał jednego najważniejszego pytania, bo źródłem tego nieszczęścia są nadinterpretacje ogólnikowego terminu abuzywność. Jakie są granice absurdu w sądach dotyczące orzeczeń o abuzywności, na to pytanie nie ma odpowiedzi, a jest ono kluczowe i stanowi wytrych do „sejów banków”, czyli depozytów bankowych. Tzw. abuzywność forsowana politycznie i społecznie w orzeczeniach jest punktem wyjściowym reakcji łańcuchowej w postaci wszystkich implikowanych takim działaniem nieszczęść. Nie wiem, czy Państwo wiedzą, że „odfrankowanie”, czy unieważnienie umów kredytów walutowych oznaczałoby od kilkudziesięciu do nawet 100% redukcji wartości kredytów, pytam czy społeczeństwo o tym wie i zgodziło się na to, żeby za ten hazard moralny i sądowy chcieć zapłacić i wydaje mi się, że na to zgody nie ma, o czym mówił Pan Prezes Duma.

Inicjatywa Europejskiego Kongresu Finansowego na rzecz wzrostu wiarygodności i odpowiedzialności sektora finansowego, w szczególności opracowywanie zasad, dobrych praktyk i rekomendacji w zakresie:

- ⇒ wiarygodności i stabilności systemu finansowego,
- ⇒ kreowania wartości dla klientów, pracowników, akcjonariuszy i społeczności lokalnych,
- ⇒ przestrzegania zasad corporate governance,
- ⇒ ochrony środowiska naturalnego.

Klub Odpowiedzialnych Finansów przy Europejskim Kongresie Finansowym



Klub Odpowiedzialnych Finansów
przy Europejskim Kongresie Finansowym

www.fundacjacms.pl
www.efcongress.com

e-mail: agata.kwasniak@fundacjacms.pl